Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 180. W Krakowie, piątek, 7 sierpnia 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50, kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. Na prowincyi w Austro-Węgrzech: rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. Za granicą: miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem" ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

Antysemityzm w sądownictwie.

(*f.*) Podwójna buchalterya sumienia zaczyna u nas przybierać rozmiary zastraszające. Polityka miała zawsze przywilej uczenia swoich adeptów tej sztuki, dzisiaj weszła ona w tłumy, stała się własnością ogólną, święci tryumfy publiczne. Człowiek prywatny, gdy złoży przysięgę, liczy się ściśle z jej motywami i skutkami; gdyby o tem zapomniał — kodeks go pouczy. Tensam człowiek, jako wysoki dygnitarz polityczny, składa przysięgę, iż będzie przestrzegał ustawy, mimo to jak często postępuje wbrew jej brzmieniu! i nie przynosi mu to ujmy. Społeczeństwo zatraca wszelkie kyteryum etyczne. Oburza się ono na wspomnienie, iż przed laty stosunkowo niewielu Polak w Galicyi, tak jak teraz w Prusiech, żył pod mieczem ustaw wyjątkowych — a ze spokojem, nieraz z zadowoleniem widzi, jak się stosuje tę zasadę do żyda. Oburzeniem wybucha na wspomnienie, iż na ziemiach dawnej Polski nie wolno Polakowi dóbr nabywać, ni posady rządowej piastować, dopóki nie przyjmie religii panującej — a jak często robi ofiarą podobnego systemu żyda... Zdawałoby się, że zasada równości wobec prawa powinna specyalnie u nas być jednym z dogmatów, ale i dogmat da się „księgować" zapomocą buchalteryi podwójnej. Kończy się on u nas zazwyczaj tam, gdzie się zaczyna ...żyd.

Od pierwszego występu publicystycznego walczyliśmy nieubłaganie z hypokryzyą publiczną, domagaliśmy się równomiernego stosowania obowiązujących u nas ustaw wobec wszystkich klas, wyznań, jednostek. I czynimy to z siłą tem większą, im większą widzimy krzywdę, im wyższym, więcej świadomym, bardziej celowo działającym jest czynnik krzywdzący. Jeżeli tym czynnikiem będzie sądownictwo — stoimy chyba przed zjawiskiem najbardziej smutnem i upokarzającem. Tak jest — upokarzającem. Sądownictwo bowiem nowoczesne jest pierwszem dzieckiem postępu! Bojownikom i męczennikom postępu należy zawdzięczyć, że zniesiono średniowieczny system inkwizycyjny, że proklamowano niezawisłość sędziego, że sprawiedliwość uczyniono przynajmniej w zasadzie fundamentem państw — i ono miałoby wymierzać policzki ożywiającemu je duchowi, hasłu równości ustawowej!?

Niestety — dzieje się u nas tak, od czasu objęcia godności prezydenta tutejszego wyższego Sądu krajowego przez p. Ignacego Zborowskiego.

Wiemy, że prezydent apelacyi jest w sądownictwie figurą głównie polityczną, że jako mąż zaufania rządu przeprowadza w powierzonym sobie zakresie działalności, jego tendencye — ale myśleliśmy, że pewne znaczenie ma jeszcze przysięga, która go obowiązuje do przestrzegania równości wobec prawa. Politykę p. Zborowskiego, który nie mianuje żadnego praktykanta-żyda mimo najlepszych kwalifikacyi auskultantem sądowym, od lat znamy; nie wiedzieliśmy jednak, że systematyczne wykluczanie żydów ze służby sądowej jest także życzeniem rządu hr. Badeniego, że i ten wydał im wojnę na całej linii, choćby miała trafić najbiedniejszych, najwięcej — ze stanowiska właśnie rządowego — godnych uznania i poparcia.

A taki wypadek obecnie w Krakowie zaszedł. W obrębie tutejszej apelacyi było do obsadzenia 25 posad kancelistów, które się nadaje wysłużonym podoficerom rachunkowym. O posady te wniosło umotywowane podania 24 kompetentów, między którymi czterech ma nieszczęście być żydami. P. Zborowski obsadził jednak li 20 posad, aby tylko kandydatów wyznania mojżeszowego do służby państwowej nie przyjąć.

W danym wypadku chodzi nie o kandydatów na dygnitarzy; mamy tu do czynienia z biednymi ludźmi, którzy lat kilkanaście, najlepszą młodość, poświęcili „służbie cesarskiej", którzy mają egzamina i „certyfikaty" — i oto ich nagroda! nie są dopuszczeni do stanowiska, połączonego z pensyą 600 złr. rocznie.

Nie chcemy tej sprawy traktować z punktu widzenia patryotyzmu austryackiego; nie chcemy też hr. Badeniemu przypomnieć uroczystych przysiąg służbowych i uroczystych zapewnień — danych w Parlamencie, iż będzie ściśle przestrzegał ustaw zasadniczych. Hr. Badeni przyrzeka — naiwni mu wierzą, a p. Zborowski rządzi. Albo — albo może p. Zborowski jest sobie osobnym rządem, przynajmniej w Galicyi zachodniej?!

Aniołowie z gliny.

(15) POWIEŚĆ
Antoniego Godziemby-Wysockiego.

Falkowski przywitawszy Poreckiego, zaczął rzucać kule po stojącym na środku pokoju bilardzie, patrząc przytem na starego z pod oka.

— Wezwałem cię — zaczął po chwilowem milczeniu Porecki — żeby cię prosić o radę i pomoc w ważnym dla nas wszystkich wypadku. Cenię twoje zdanie i ufam bardzo w twą dla nas życzliwość.

— Słucham ojca — odrzekł Stanisław kwaśno.

— Słuchaj uważnie, gdyż sprawa jest ważniejsza, aniżeli może przypuszczasz.

— Ciekawym, czy mi się ta trypla uda — szepnął Falkowski do siebie, patrząc przytem na kule, które biegły po bilardzie.

— Mianowicie, jest taka historya, że Basia się zakochała.

— Basia!

— Tak.

— Ti... to dobrze, to bardzo dobrze, powinien się ojciec z tego cieszyć.

— Ha, zapewne — a czy wiesz w kim?

— No?

— W Smicie, w jakimś Smicie, inżynierze, budującej się przez Wielkie Wrota kolei. To już doprawdy świat się do góry nogami przewraca. I od tego, ja, ja głupiec przyjmowałem tych drapichrustów u siebie tak serdecznie. Dałem im do rozporządzenia wszystkie gościnne pokoje, zapraszałem ich na obiady, nie przypuszczając naturalnie ani na chwilę, by który z nich ośmielił się podnieść oczy na moją córkę.

— To niby właściwie, o ile słyszę, to Basia podniosła oczy na niego — mruknął Falkowski drwiąco.

— Tak, ale on starał się o to. Opowiadał jej jakieś tam uczone awantury, rysował jej monogramy i desenie do haftowania...

— Od jakże dawna trwa budowa tej kolei?

— A przeszło już miesiąc.

— Hm, hm — miał czas.

— Rysował jej, jak mówię, monogramy, desenie do haftowania i do reszty zawrócił dziewczynie głowę — łotr jakiś.

— Nie widzę, co prawda, w tem nic łotrowskiego — rzekł Falkowski, patrząc ciągle w bilard.

— W czem? W tem, że się kocha — a niechże sobie zamrze z miłości, ale on się z nią chce żenić, uważasz. Słyszane rzeczy, on się chce żenić z moją córką.

Wybuchnął śmiechem.

— On się chce żenić z moją córką — to sławne.

— Z czegóż się ojciec śmieje? — rzekł Stanisław, ustawiając kule w trójkąt. Czy ojca to tak cieszy?

— Mówmy poważnie — odrzekł Porecki chmurno. — Rom, nie wiem, kiedy przyjedzie, czas nagli, wezwałem więc ciebie, ponieważ wiem, że Basia cię lubi, że liczy się z twoim zdaniem i chcę, byś jej wytłomaczył całą tę niedorzeczność. Będzie to może trudno, bo ona, kiedy jej powiedziałem, że nigdy na to małżeństwo nie pozwolę, z płaczem rzuciła mi się do nóg, mówiąc, że jeśli nie wyjdzie za niego, to wstąpi do klasztoru, otruje się i umrze. Zwykłe niemądre panieńskie gadaniny. Nie robiłbym sobie z nich wiele, ale, że mam dla niej inne projekty...

— Jakto można na coś podobnego robić projekta — rzucił się Stanisław — przecież, jeśli ojciec wie, że ona kocha innego...

— Niema o czem i mówić — mruknął stary — kocha! Cóż z tego? Ja miałem dla niej projekt wydania jej...

(C. d. n.).

Na coś ważniejszego chcemy zwrócić uwagę.

Społeczeństwo i państwo nie mają drogocenniejszego skarbu nad sprawiedliwość. W haśle tem mieszczą się najszlachetniejsze marzenia, najświętsze cele ludzkości. Dla niej przelewano krwi strumienie, dla niej ponosimy głównie i z rozkoszą ofiary i ciężary. Z chwilą, kiedy musimy wątpić o jej czystości, tracimy wszelką gwarancyę bytu obywatelskiego, tracimy wiarę w przyszłość własną i społeczeństwa.

Sprawy tej nie można traktować ze stanowiska żydowskiego lub antyżydowskiego. Jest ona kwestyą sprawiedliwości i równości prawnej wogóle. Reakcya zaczyna od upośledzania żyda, a skończy na każdym, kto nie zechce być jej narzędziem. Wszak w Prusiech minister w sejmie już głośno wyrzekł, iż posady sędziowskie należy rezerwować dla ludzi „z dobrych domów"!... Wszak przykład, idący z góry, wpłynie powoli, ale niemniej ujemnie na całą klasę urzędniczą! Wiemy, gdzie stan wyjątkowy się zaczyna, ale nie możemy wiedzieć, gdzie się skończy...

Jako Polacy, którzy niedawno jeszcze w Galicyi, a teraz w dwóch innych zaborach cierpią pod rządami wyjątkowemi, jako ludzie, którym sprawa postępu i dobro wszystkich uczciwie pracujących jest świętością, musimy zaprotestować przeciw metodzie rządów p. Zborowskiego.

Z WYSTAWY BERLINSKIEJ.

VIII.

W bliskiem ze sobą sąsiedztwie znalazły się na wystawie przemysłowej działy Starego Berlina i kolonij. Istnieje między temi wystawami bez względu na odrębność treści i formy pewne głębsze pokrewieństwo. Stary Berlin, jakkolwiek nie odtwarza zamierzchłej średniowieczyzny lecz wiek XVII-ty (1650 r.) jest przecież świadectwem samego zarania pruskiej potęgi. Wystawa kolonialna to dowód, że Prusy, wchłonąwszy w siebie Niemcy, położyły również początek ogólnoświatowej monarchii. Oba działy są przytem nietylko bardzo ładne i starannie wykonane, ale są przy tem osobliwościami, jakich tej treści na innych wystawach nie znajdzie.

Przejdziemy się tedy po Starym Berlinie. Przez zwodzony most, opatrzony bastyonami, dostajemy się do głównej bramy. Pomalowana na czerwoną cegłę, jak wszystkie budynki w Starym Berlinie, wita mnie znajomą dobrze architekturą, gdyż szereg jej wieżyczek zupełnie jest podobny do frontonu kościoła Dominikanów w Krakowie. Od bramy biegnie wysoki mur palisady z dużą obszerną wieżą, z której strzelano w razie niebezpieczeństwa. W kościele św. Ducha urządzonem jest muzeum pamiątek miasta, dalej cały szereg restauracyj i piwiarni, gdzie na tle stylu z XVII st. bawią gości zupełnie nowoczesne szansonistki o silnie rozwiniętych kształtach, a krótkich spódniczkach.

Rynek jest względnie do całości bardzo obszerny. Wznosi się na nim ratusz, dający przytułek winiarni, orkiestra w strojach XVII stulecia, kramy i budy, oraz szeregi domów mieszkalnych. Ratusz starego Berlina nie odznaczał się pięknością architektury. Nie możnaby go porównać nawet z ratuszem Poznania lub Wrocławia, które są prawdziwemi cackami architektoniki. Jest przecież wiernym prawdzie i to jego główna zaleta. Na jednym z rogów znajduje się obręcz żelazna, jaką zakładano na szyję przestępców, wystawianych pod pręgierzem. Na rynku odbywają się dwa razy dziennie pochody w strojach epoki, przygrywa orkiestra i produkują się chóry. Cała ludność starego Berlina nosi ubrania z XVII wieku, a szerokie koronki czepków wdzięcznie ujmują młode twarzyczki sklepowych. Gdy zabłądzimy do krętych uliczek zmartwychwstaje przed nami życie dawne: rzemieślnicy w kramikach swoich, drobne gospody, labirynt w ogrodzie, brak tylko wnętrza mieszkań, które przecież wprowadzałyby dopiero w centrum życia. Ale Berlin dzisiejszy potrzebuje tak wiele piwa i wina, że wszystko zamienić musiał na składy lub lokale restauracyjne, a i tak nie zawsze pomieścić swych gości i napoić ich może. Jest tylko wnętrze mieszkania i pracowni Rembrandta, w tak zwanym młynie, gdyż jak może czytelnikom wiadomo, tworzył on w pracowni urządzonej w wiatraku ojca.

W ogóle przyznać trzeba, że stary Berlin jest bardzo udanem dziełem, bo nietylko naśladuje architekturę, ale obejmuje atmosferą XVII stulecia błądzących po jego zaułkach turystów.

Przejdźmy do kolonij. Rozsiadły się one na wielkiej przestrzeni 6000 metrów kwadr. i dzielą się na dwie wyraźne części, połączone mostem przerzuconym nad tramwajem elektrycznym, w stylu fortów z Zanzibaru. Jedna z nich obejmuje wystawę Kamerunu, gromadzi ludność z Togo, z Nowej Gwinei, z Ugandy i z południowo-zachodniej Afryki. Sprowadzono kilka dziesiątków tuziemców z każdej z tych kolonij, pobudowano im we właściwym stylu chaty, czółna, palisady, a nawet ozdoby z czaszek i skalpów. Czy w tem otoczeniu afrykanie czują się lepiej, niż kanarek w klatce, którą nakryto zieloną chustką, aby mu zrobić złudzenie lasu — nie wiem. Zgodzili się ze swoim losem, nie pracują, nie słyszą świstu bicza ze skóry hipopotama, stanowią przedmiot podziwu, co zdaje się pochlebiać ich próżności i — kto wie, czy o tych spędzonych w Europie miesiącach nie powstaną kiedyś legendy, które dziadkowie wnukom opowiadać będą. Bardzo ciekawą przez prymitywność swej budowy jest osada Boma. Za wysoką palisadą z cienkich nieociosanych drewien, której jedyną ozdobę stanowią czaszki, znajdują się chaty, a raczej zagrody przeznaczone dla pojedynczych rodzin. Nie brak też oddzielnego mieszkania dla kawalerów, oraz pomostu, który jest rodzajem salonu wyłożonego matami, gdzie kobiety wypoczywają i przyjmują gości. Na środku dziedzińca ognisko, nad którem w wiszących kociołkach gotują jedzenie.

Tak zwane arabskie miasto, w małej tylko części przeznaczonem jest dla afrykańskich tuziemców, w znaczniejszej zaś przedstawia wszystko, co europejczycy, a więc Niemcy zrobili na miejscu, jak żyją i pracują, jakich produktów dostarcza Afryka i jakie fabrykaty wyrabia z nich Europa. Naturalnie, że z dział europejskich przedstawiono tylko dodatnią ich stronę, jest więc lazaret i siostry doświadczone w pielęgnowaniu chorych murzynów, a niema szubienicy, która nieodstępnie towarzyszyła Petersowi.

Zawartości muzeów i wystaw firm odrębnych, oraz misyj afrykańskich, opisywać tu nie będę. Takie same, bogatsze jeszcze zbiory, obejmuje każde etnograficzne muzeum. Ciekawym za to jest dom zbudowany tak sztucznie, że rozebrać go można na części. Po wystawie zostanie on posłany do kolonij. Stoi na wysokich żelaznych słupach, otoczony jest dokoła przestronnemi werandami, wewnątrz rozłożono wystawy płodów otrzymywanych z plantacyj i wyrobów europejskich z Afryki, oraz dodano

---

T. R. Odelga.

OFIARA GENIUSZU.

La gloire pour une femme n'est jamais que le deuil éclatant du bouchet. *Mme de Staël.*

W „Bez Dogmatu" opowiada Płoszowski, że dawniej nosiło się tragedyę własnego serca jako płaszcz rycerski zarzucony na ramiona, dziś nosi się je jako kaftanik jegerowski. To porównanie ilustruje wybornie zmianę w sposobie odczuwania czasów dawnych a naszych.

Dawniej ludzie w stosunkach swoich wzajemnych byli szczersi, bardziej wylani — w literaturze zaś indywidualność schodziła na plan drugi. Dziś rzecz się zmieniła. W stosunkach swoich ludzie są skryci i zamknięci w sobie — każdy czuje się samotnym; życie gromadzi wrażenia, z których niema spowiadać się komu. Z tem więc większą ochotą spowiada się człowiek w literaturze. Jeszcze nigdy pisarze wobec publiczności czytającej nie byli tak szczerzy, tak zdający sprawę z tego co w najgłębszej głębinie duszy się dzieje, jak teraz. A szczerym wobec publiki, jest nietylko mężczyzna, ale i kobieta. Dotychczas to, co na dnie kobiecej duszy się działo, było zagadką, którą odgadnąć starali się poeci i pisarze czasów wszelkich, ale której odgadnąć nie zdołał nikt. Kobieta była owym Sezamem zaklętym, który otwierał się tylko wyjątkowo i tylko dla jednostek wybranych. Czy kobieta mówiła czy pisała, czy malowała obrazy, czy oddawała się studyom klasycznym, jak bohaterki renesansu, zawsze prawdziwa jej wewnętrzna istota nie brała w tem udziału prawie żadnego. Kobieta, jakby wstydząc się sama siebie — pragnęła ukryć to, co w niej było prawdą, rzeczywistem czuciem, wewnętrznem życiem. Stąd o tem, co czuła, jak kochała, jak i czego pragnęła niema w poezyi ani w literaturze śladu prawie żadnego. Dopiero nasza epoka — epoka największych pod słońcem sprzeczności, epoka, która w życiu każe się z myślami własnemi kryć, aby najdroższe czucia odsłaniać w sztuce, dopiero ta epoka, ze swoim prądem demokratyzującym wewnętrzne życie, zerwała ów obłok, poza którym żyła cicha a ukryta kobieca dusza.

To zerwanie objawiło się mnóstwem autentycznych pamiętników, wydanych po śmierci niektórych nadzwyczaj wybitnych kobiet naszych czasów — objawiło się i w literaturze. Prym pod tym względem wiodą autorki angielskie taka George Egerton, Olive Serreiner, Sarah Grand. Stąd odsłoniły się ogółowi pewne strony życia duchowego kobiet o którem dotąd nie miało się pojęcia, stąd zjawiły się typy kobiece, o których istnieniu dawniej nie śniło się nikomu. Jedną z takich kobiet jest Zofia Kowalewska. Wiemy o niej z jej własnych listów i wspomnień*) wiemy z biografii, którą na prośbę jej spisała długoletnia przyjaciółka i towarzyszka jej życia. I oto staje ona przed nami. Jedna z najwybitniejszych kobiet o jakich kiedykolwiek będzie mówić historya, jedna z owych wielkich samotnych, tem od samotników męskiego rodzaju nieszczęśliwsza, że tej samotności w świecie nie pragnąca zupełnie.

*) Sophie Kowalewsky: „Souvenirs d'enfance", po rosyjsku w *Wiestniku Europy.*

(C. d. n.).

całe urządzenie mieszkania. Patrząc na nie, nie podziwia się odważnych pionierów cywilizacyi, żyjących wśród niebezpieczeństw, bo wiemy, że groza i groźby nie są po stronie krajowców, pionierzy zaś wygód jakie daje cywilizacya, wyrzec się nie potrzebowali. Że zaś Leisty, Wehlany, Petersy i Schrödery pozbyli się pęt jakie bądź co bądź cywilizacya nakłada, to tylko dowód jak nie głęboko ona jeszcze przeniknęła do pruskich Niemców, jak się zupełnie w swoim czują żywiole, mogąc pokost zewnętrzny odrzucić, a instynktom cugle puścić. Zapomniawszy przecież o rozmyślaniach polityczno-społecznych przyznać trzeba, że wystawa kolonialna jest bardzo ciekawa, urządzona z wielkim gustem i umiejętnością, zachowuje charakter Afryki w drobnych nawet szczegółach, choćby w architekturze kiosków z cygarami lub wodą sodową, budowanych z trzciny i zeschłych liści, jak chaty tuziemców. Starano się również i przyrodę upodobnić do afrykańskiej, że zaś miasto arabskie jest w bezdrzewnej części parku, a upały mamy srogie, udało się to nie najgorzej.

S. Z. D.

W Parlamencie japońskim.

Jeden z korespondentów pism zagranicznych z Jeddo w następujący sposób opisuje swoje wrażenia z Parlamentu japońskiego.

Parlament japoński nie liczy więcej nad 6 lat, otwarty został w listopadzie 1890 r. Posiedzenia rozpoczynają się zawsze punktualnie o kwadrans na drugą; zaraz po obiedzie wsiadamy więc do naszej kurumy lub jinrikszy, t. j. powozu na dwóch kołach, który ciągnie jeden lub dwóch kuli i jedziemy do Shûgi-in. Jest to nazwa japońska dla Izby niższej i znaczy dosłownie „powszechna (shû), Izba (in) obrad (gi)", podczas gdy Izba panów nosi nazwę Kizoku-in — „Izba (in) dostojnych (ki) rodzin (zoku)"; mamy więc próbkę wyrazistej krótkości etymologii sinico-japońskiej. Budynek, zbudowany przez architekta niemieckiego A. Stegmüllera z Berlina, o wiele lepiej przedstawia się wewnątrz, niż zewnątrz; praktycznemu urządzeniu wnętrza musiały ustąpić wszystkie pretensye do zewnętrznej piękności architektonicznej, albowiem pieniędzy było mało. Oprócz tego rozchodziło się w r. 1889 o to, aby ciału ustawodawczemu o ile możności jak najprędzej dać schronienie; całość — Izba niższa i Izba panów znajdują się pod jednym dachem — ma więc tylko tymczasowy charakter: jest to ogromny budynek z drzewa w kształcie pudła. Tem przyjemniejsze zdziwienie owłada każdego, kto zobaczy bardzo praktyczne urządzenia wewnątrz. Tutaj zwraca uwagę na siebie przedewszystkiem sala posiedzeń: na obejrzenie innych niezliczonych, służących do różnych celów mniejszych sal, nie ma teraz czasu. Zdjąwszy zarzutkę, wchodzimy na schody, a woźny prowadzi nas potem na miejsca dla nas przeznaczone.

Rozpatrzmy się trochę; mamy teraz najlepszą ku temu sposobność, posiedzenie bowiem nie rozpoczęło się jeszcze. Znajdujemy się w wielkiej dwupiętrowej sali z zaokrąglonemi kątami; nad nami wznosi się olbrzymi dach szklany, przez który światło pada do sali. Na środku wisi ogromny pająk z licznemi lampami elektrycznemi; oprócz tego wszędzie na ścianach przymocowano takie same lampy. Ale nie tylko postarano się o oświetlenie; w zimie ogrzewają rury z gorącą wodą cały budynek.

Widzimy tedy właściwą salę posiedzeń z 300 fotelami, które w koncentrycznych półkolach wznoszą się amfiteatralnie. Naprzeciw nas stoi krzesło prezydenta, za niem fotele dla ministrów i reprezentantów rządu, przed niem mównica, do której po obu stronach prowadzą schody z niżej położonej sali posiedzeń. Zwykłej karafki z wodą nie brak i tutaj. Tuż pod mównicą znajdują się cztery stoliki dla stenografów, którzy taksamo jak u nas zmieniają się w ten sposób, że gdy dwóch pisze, reszta odpoczywa.

Powoli zaczyna napełniać się sala, posłowie zajmują jeden po drugim swe miejsca. Strój japoński przeważa; prawie wszyscy posłowie mają na sobie „haori", japońską suknię wierzchnią z szerokiemi rękawami, która pod względem towarzyskim znaczy tyle, co u nas czarny anglez. „Haori" zamożnych ludzi jest zawsze jedwabny, ciemnej barwy, lecz zdarzają się także żółtobrunatne, a nawet jasno-niebieskie. W ogóle można powiedzieć, że ubiór europejski noszą teraz tylko urzędnicy; z tego powodu stawili się reprezentanci rządu wszyscy — jeżeli nie mają na sobie munduru — w czarnym anglezie, jako też prezydent Izby, albowiem zajmuje on urzędowe stanowisko, zatwierdzone przez cesarza. Woźni wreszcie, stojący przy drzwiach i obok trybuny, mają na sobie ciemny mundur i czapkę ze złotemi galonami, a oprócz tego noszą białe rękawiczki.

Tymczasem wskazówki obu zegarów, które wiszą po prawej stronie prezydenta, posunęły się na 15 minut po pierwszej, prezydent dzwoni, mówi kilka słów i posiedzenie otwarte. Prezydent, nazwiskiem Kuzumoto, wielka imponująca postać, należy do „stronnictwa liberalnego" (Jiyûtô), które w Izbie zajmuje 110 krzeseł i stanowi większość; mimo tej nazwy trzeba je, począwszy od listopada r. z., uważać za stronnictwo rządowe. Na porządku obrad stoi budżet na rok finansowy 1896/97, albo, jak się tutaj mówi, na 29/20 „meiji"; drukowany egzemplarz budżetu ma każdy poseł przed sobą. Nim przystąpiono do dyskusyi, zawiadamia prezydent Izbę, że dnia poprzedniego wykonano zamach na posła Komuro, który przy tej sposobności otrzymał kilka uderzeń kijem. Zbrodnię tę popełnił jeden z t. zw. „sôszi", znanych politycznych awanturników japońskich; widzimy, że w Japonii dość niebezpieczną jest godność członka Parlamentu. Izba uchwaliła znieważonemu posłowi przesłać pismo kondolencyjne, poczem rozpoczęła się dyskusya. Przytem uderzającem jest, że wszyscy posłowie przemawiają ze swych miejsc, co nie jest wcale dogodnem dla słuchacza, który słyszy wprawdzie, co mówca mówi, ale długo musi szukać, nim zmiarkuje, który właściwie poseł mówi. Tylko reprezentanci rządu mówią z trybuny.

Dyskusya jest ożywiona; opozycya, szczególniej „postępowcy" (kaiszintô), którzy w marcu b. r. przybrali nazwę shimpotô, co także znaczy „stronnictwo postępowe", zamierza przygotować rządowi gorącą łaźnię. Powodem tego jest okoliczność, że prezes ministrów mrgr. Ito nie stawił się na dzisiejsze posiedzenie, aby uniknąć odpowiedzi na interpelacye, dotyczące jego polityki wobec Chin, Korei i Rosyi. Wszyscy posłowie mówią bez wyjątku znakomicie, albowiem każdy Japończyk jest urodzonym mówcą, który przy każdej sposobności bez przygotowania jest w stanie wygłaszać mowy bez końca. Poseł Otake woła w ciągu swej namiętnej mowy, że bez dokładnej znajomości celów, do jakich rząd zmierza w swej polityce wobec Chin, Korei i Rosyi, Izba nie może dalej prowadzić obrad nad budżetem, szczególnie nad projektami, dotyczącemi armii i stawia wniosek o odroczenie obrad nad budżetem, dopóki mrgr. Ito nie zda sprawy z polityki zagranicznej. Różni inni mówcy oświadczyli się częścią za, częścią przeciw temu wnioskowi, który wreszcie odrzucono. Natychmiast powstaje inny zagorzały opponent, poseł Jnukai i zgłasza wniosek nagłący, aby postawiono na porządek obrad rezolucyę tej treści, że zdaniem Izby prezes ministrów dopuścił się wielkiej niedbałości wobec interesów kraju. Wniosek ten odrzucono 128 głosami przeciw 105, poczem przystąpiono wreszcie do obrad nad budżetem.

Poseł Taguchi wygłasza długą mowę, w której poleca trzy wnioski, dotyczące budżetu wojskowego i zaznacza, że żądania rządu co do powiększenia armii są o połowę za wielkie, podczas gdy żądania, dotyczące marynarki, są za małe. Mówca zwraca uwagę na Anglię, która mimo milionowych armii ościennych państw posiada tylko 125.000 żołnierzy; dlaczego Japonia ma mieć stosunkowo wielką armię? Jak dla Anglii, tak dla Japonii flota jest ważniejszą niż armia. Podzielana przez wielu obawa, że Rosya po ukończeniu kolei syberyjskiej 200.000 żołnierza przeniesie do Władywostoku, jest bezzasadną, albowiem zaopatrywanie w żywność tak wielkich sił wojskowych za pomocą jedynej linii kolejowej jest rzeczą niemożliwą.

Tutaj zabiera głos inny mówca i zwraca uwagę na to, że poprzedni mówca poruszył sprawę, nad którą obradowano na wczorajszem tajnem posiedzeniu.

Teraz powstaje ogromny hałas, jedna część Izby oświadcza się za, druga przeciw dalszemu przemawianiu posła Taguchi'ego, podczas gdy dwóc posłów obdarza się wcale nieparlamentarnemi epitetami.

Poseł Taguchi tymczasem, który wyjątkowo mówi z mównicy, zachowuje się zupełnie zimno i pozostaje niewzruszony na miejscu. Wreszcie minister wojny zabiera głos i proponuje, aby Izba w dalszym ciągu nad budżetem armii obradowała na tajnem posiedzeniu. Propozycyę tę przyjęto, skutkiem czego musimy wraz z innymi opuścić salę.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego".

Lwów, 5 sierpnia.

(Rocznica patryotyczna. — Z „Sokoła". — Ciekawy okaz patologiczny. — Nowa gwiazda.— Ze sfer kolejowych).

(x). Przy drodze wóleckiej szosy kawał za miastem wznosi się w pięknej, a nawet romantycznej okolicy na wzgórku kapliczka, będąca przypomnieniem bolesnych chwil z ostatniego naszego powstania. Jestto kaplica, postawiona przed kilkunastu laty kosztem lwowskiego mieszczaństwa na cześć pięciu ostatnich członków rządu narodowego, powieszonych dnia 5 sierpnia 1864 r. na stokach warszawskiej cytadeli. Rok rocznie odbywa się tam obchód na cześć męczenników i bohaterów naszych. Inicyatorami, a zarazem uczestnikami obchodów bywają prawie wyłącznie kobiety i młodzież — tak zwana „poważna część naszego społeczeństwa", czując wstręt zasadniczy do wszelkiego rodzaju rewolucyj, ignoruje wszystko, co nie jest ich wykliNaniem i potępianiem. Dziś wieczorem o godzinie 8-mej około tysiąc osób przybyło na wzgórze wóleckie, ażeby jak corocznie złożyć hołd pamięci ofiar rosyjskiego despotyzmu. Z zapadnięciem zmroku oświetlono dominującą nad całem otoczeniem kapliczkę i z kobiecych i męskich piersi wzniosła się stara, hartowana w ogniu klęsk i nieszczęść pieśń „Boże coś Polskę", ażeby za chwilę przejść w pełen nadziei i rycerskiego animuszu mazurek Dąbrowskiego. Odwrót do miasta odbył się w zupełnym porządku. Rano u Bernardynów odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze straconych członków rządu narodowego.

„Sokół“ lwowski ubił wczoraj ważną sprawę. Oddawna już stała na porządku dziennym dążeń tego towarzystwa sprawa wybudowania krytej ujeżdżalni, która była warunkiem *sine qua non* dalszego pomyślnego rozwoju konnego oddziału. Miasto darowało grunt za łyczakowską rogatką — rozchodziło się jeszcze tylko o cywilną odwagę, ażeby nie mając całego potrzebnego funduszu, rozpocząć budowę. Odwaga ta przyszła na wczorajszem walnem zgromadzeniu. Referent sprawy dr Czernik przedstawił, że koszta budowy nie przeniosą 30.000 złr. i że sumę tę można pokryć 5% pożyczką wekslową 20.000 złr., któraby w czasie budowy zmienioną była na pożyczkę hipoteczną, wynoszącą 30.000 złr., pozostałe zaś 5.000 złr. dałoby się zebrać w drodze subskrypcyi wśród członków udziałami stuguldenowemi. Dochody z ujeżdżalni pokryłyby koszta pożyczki z nadwyżką. Procent roczny od pożyczki będzie bowiem wynosił 2075 złr., a dochody z ujeżdżalni przyniosą conajmniej 3.000 złr., sama komenda wojskowa oświadczyła się z gotowością wydzierżawienia jej na pewną porę dnia za sumę 700 złr. rocznie. Finansowanie jest więc pewne i rozważne. Referent zakończył wnioskiem: uchwalić budowę ujeżdżalni za 35.000 złr., zaciągnąć 5% pożyczkę wekslową, a resztę pokryć udziałami. Walne zgromadzenie wśród oklasków udzieliło wszystkim trzem wnioskom swojej sankcyi.

Na bruku lwowskim pojawił się oryginalny okaz szaleńca. Jestto około pięćdziesięcioletni mężczyzna, inteligentnej, chociaż mocno zaniedbanej powierzchowności, pieczętujący się na biletach wizytowych herbem „Nałęcz“, a dotknięty obłędem politycznym z podkładem antyrosyjskim. Od kilku dni trapi ten biedak redakcye codziennych pism tutejszych i szczegółowo wykłada plan swojej akcyi przeciw caratowi. Hasłami jego, które ma wypisane na kartach wizytowych, są: „Na odsiecz ukrzywdzonego narodu polskiego! Na północ! Wielki kontrmarsz na Moskali!“ Wie on z jakiegoś poufnego źródła, że cesarz austryacki zgodził się już na ów „kontrmarsz“, mający się wykonać w niedalekiej przyszłości, a obecnie całą troską tego biedaka jest.... skaptowanie Francyi dla trójprzymierza. Ażeby tego nielada celu dopiąć, postanowił już założyć we Lwowie dziennik w języku niemieckim (!) p. t. *Lemberger Central Zeitung*, któryby bronił sprawy polskiej, a specyalnie dawał rady Francyi, ażeby przystąpiła do trójprzymierza. Biedny szaleniec składa codziennie każdej z redakcyi tutejszych po kilka wizyt w celu „nawiązania stosunków“ koleżeńskich.

Nową gwiazdę muzyczną powitał Lwów w swoich murach. Jest nią młodziutka panna Antonina Petrykiewiczówna, Lwowianka, córka urzędnika Banku kredytowego, która przez dwa lata kształciła się we Włoszech w śpiewie u pierwszorzędnych mistrzów, jak słynny Cesar Rossi w Medyolanie, a w ostatnich czasach odbyła już nawet mały pochód tryumfalny po kilku scenach tamtejszych. Pannie Petrykiewiczównie, która na lato uciekła od włoskich upałów, robiono już w kraju korzystne propozycye, jednakże młoda artystka odrzuciła je, wiedząc z licznych przykładów, że Polak lub Polka, nie wyrobiwszy sobie wprzód wszechpotężnej marki zagranicznej, nie mogą mieć w domu zbyt świetnych widoków na przyszłość. Metoda ta, pełna sarkastycznej trzeźwości, tym razem może nie miałaby wyjątkowo zastosowania. Onegdaj słyszałem w prywatnym salonie głos panny Petrykiewiczówny w wyjątkach z „Balu maskowego“ (ballada pazia), „Salwatora Rosy“ i kilku innych oper. Jestto głos skończonej artystki, która mogłaby dziś już rzucić się na sceny stołecznych teatrów po laury i oklaski. P. Petrykiewiczówna pomimo to wraca do Włoch na dalsze studya. *Felice viaggio* i... *a revideri!*

Zamianowany dla Krakowa drugi dyrektor kolei państwowej, dotychczasowy szef sekretaryatu dyrekcyi lwowskiej, p. Karol Listowski, ze względów osobistych poprosił telegraficznie o cofnięcie tego przeniesienia, mimo, iż jest ono połączone z awansem. Obecny drugi zastępca dyrektora kolei państwowych we Lwowie p. Czerny-Szwarcenberg, objawił gotowość zamiany swego stanowiska z p. Listowskim. „Awaos“ p. Listowskiego ma być podobno aktem zadośćuczynienia, danym przez generalną dyrekcyę reprezentacyi miasta Lwowa, za słynne sprostowanie słów prezydenta Mochnackiego w sprawie budowy dworca w III dzielnicy. Sprostowanie to, zaopatrzone podpisem dyrektora Deymy, wyszło z pod pióra p. Listowskiego, który w ogóle ma być nienajlepszym doradcą lwowskiego dyrektora.

Szczakowa, 5 sierpnia.

(Strejk. — Gwałty żandarmów).

Spokojna i cicha nasza miejscowość od kilku dni jest pod wrażeniem strejku, który, jak już donieśliście, urządzili robotnicy, zajęci w fabryce sody amoniakalnej. Nie można tym biednym ludziom brać za złe, że pragną na drodze legalnej polepszyć sobie dolę. Nadmiernie długa praca wyniszcza ich siły; pracują od 6 do 6-tej. Wiadomo zaś, jak szkodliwem jest przebywanie dłuższe w ciasnych miejscach, przesiąkniętych pyłem wapiennym; bardzo często gryzący ług potasowy przyprawia pracujących o utratę wzroku. Zdrowy, silny mężczyzna po roku pracy wychodzi schorzałym, zdegenerowanym starcem. Oprócz tego zarząd, a szczególnie dozorcy pruscy zachowują się nader brutalnie wobec robotników. Nazywają ich „polskiemi świniami“ i za najlżejsze przewinienie wydalają z pracy.

Władze w Szczakowej zachowują się niestety wobec robotników w sposób tak niezwykły nawet dla nas, mieszkających w Galicyi, że wprost ze zdumieniem trzeba sobie zadawać pytanie, czy to Rosya, czy „konstytucyjna“ Austrya. Wszędzie wolno urządzać poufne zebrania za zaproszeniami, tylko w jedynej Szczakowej nie. Gdy przed strejkiem robotnicy urządzili poufne zebranie za zaproszeniami, żandarmi w godzinę po odbyciu zebrania aresztowali uczestnika zebrania p. C z a k i e g o, dlatego, że zwołał poufne zebranie, co wedle pojmowania żandarmów jest niedozwolone! I dlatego, że ci panowie nie znali ustaw, musiał p. Czaki przesiedzieć 5 dni w areszcie śledczym.

Starosta Rogoyski ośmielił się nawet robotnikom grozić, że jeżeli urządzą strejk, to „p o s z l e s t o i t y s i ą c l u d z i z „p i k a m i“, k t ó r z y i c h z m u s z ą d o p r a c y“. Robotnicy nie dali się temi groźbami odstraszyć i z dniem 3 sierpnia strejk rozpoczęli.

A teraz obrazek, jak w Szczakowej obchodzą się z strejkującymi. Gdy w niedzielę o godz. 11-tej rano chcieli nadać telegram, urzędnik telegraficzny oświadczył im, że „aparat zepsuty“. Listy i gazety przysyłane do robotników, dziwnym sposobem giną na poczcie.

Gdy w poniedziałek przybył tu z Krakowa jeden z przywódców robotniczych, otoczyli go natychmiast żandarmi i oświadczyli, że mają nakaz od p starosty nie pozwolić mu pobytu w Szczakowej i odstawić natychmiast do Chrzanowa.

Ustawy zasadnicze nie obowiązują żandarmów i starosty powiatu chrzanowskiego! Ledwo na interwencyę komisarza kolejowego dano spokój p. delegatowi, ale odtąd w niewielkiej odległości szło za nim dwóch żandarmów, aby broń Boże nie rzucił bomby, lub czegoś podobnego. Robotnikom, którzy mu towarzyszyli, p r z y k ł a d a n o b a g n e t y d o p i e r s i (!!) i rozpędzano brutalnie.

Na dzień 7 b. m. zwołali robotnicy zgromadzenie publiczne, aby się porozumieć w sprawie strejku. Starosta chrzanowski z a k a z a ł odbycia zgromadzenia. Dlaczego? Niewiadomo, jakiego środka użył p. starosta ze swej domowej apteczki, aby obywatelom odebrać prawo zgromadzania się, zagwarantowane ustawami zasadniczemi.

Na zebrania poufne za zaproszeniami nie pozwala p. starosta, na zgromadzenia publiczne także nie. Czy pan ten myśli, że przezto uspokoi robotników?

Co to dopiero będzie podczas wyborów.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Obwieszczenie.

* Krajowa komisya dla rewizyi katastru podatku gruntowego, ustanowiona w myśl ustawy z dnia 1-go stycznia 1895, Dz. pr. p. nr. 3, rozpoczęła w dniu 4 sierpnia b. r. swoje czynności. Według § 17 ustawy z dnia 12 lipca 1896, Dz. pr. p. nr. 121, musi komisya zadanie swe ukończyć najdalej do sześciu miesięcy. W tym czasie jednak muszą być nadto w myśl § 16 wyżpowołanej ustawy uwidocznione wyniki uchwał komisyi w nowych zestawieniach klasowych i przeglądach powiatowych, co najmniej czasu dwóch miesięcy wymagać będzie. Komisya więc dla samego załatwienia swych czynności nie będzie miała więcej jak cztery miesiące czasu do dyspozycyi. W obec tego jest wskazanem, aby strony, któreby chciały wnieść jeszcze jakie zarzuty przeciw zaszacowaniu gruntów, wniosły je do Komisyi krajowej, najpóźniej do 15-go września b. r., i tym sposobem umożliwiły komisyi dokładne załatwienie sprawy.

Konkursy, stypendya.

* Starostwo Gródeckie poszukuje od 1 września br. ewentualnie zaraz uzdolnionego dyetaryusza do prowadzenia protokołu podawczego z płacą miesięczną 25 zł. Podania z świadectwami wnosić należy do 14-u dni.

KRONIKA.

Dziś:

— Piątek, 7 sierpnia. Kajetana wyzn. i Alberta. Wschód słońca o g. 4·21, zachód o g. 7·10, długość dnia 14·49. — Od godz. 10—6 otwarte Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od 11—3 otwarte: Nieustająca wystawa sztuk pięknych i Muzeum Narodowe w Sukiennicach. — O godz. 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych w krypcie kościoła OO. Paulinów na Skałce. — O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w teatrze miejskim: „Łucya z Lamermooru“, opera w 4 aktach Donizetti'ego. Występ pp. Stromfeld-Klamrzyńskiej i Myszugi. — O godz. 8 wieczorem: przedstawienie w „Odeonie“ — w ogrodzie przy ulicy Lubicz 13.

Zarząd krakowskiego Koła pan Towarz. Szkoły ludowej, uprasza tych wszystkich, którzy dotąd nie zwrócili a przyjęli arkusze adresowe p. t. „Hołd Adamowi Asnykowi“ — do zbierania podpisów i datków pieniężnych na budowę szkoły polskiej w Białej, by raczyli je zwrócić, oraz książeczki cegiełkowe, najpóźniej około 25 września b. r. pod adresem sekretarki Koła pań M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna 7.

Minister komunikacyi, jenerał Guttenberg, przybył wczoraj rano do Krakowa pociągiem pospiesznym. Na dworcu powitali ministra urzędnicy dyrekcyi ruchu kolei państwowych z radcą dworu Kolosvarym na czele, naczelnik stacyi kolei państwowych Szczepański, tudzież reprezentanci władz. Przed południem zwiedził minister wszystkie biura gmachu dyrekcyi kolei, poczem przyjmował petentów. O godzinie 12 przyjmował na audyencyi reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

Anarchiści a socyaliści. Pod tym tytułem umieszcza *Przegląd* Masłowskiego — z okazyi kongresu londyńskiego — artykuł, ciężko-uczony i bałamutny. Ciekawa jest tylko konkluzya, do której autor dochodzi, roztrząsając metodę obu tych kierunków. „Rozważając“, pisze, „która z dwóch metod jest niebezpieczniejszą? bez wahania twierdzimy, że socyalistów...“

Wierzymy, że dla Masłowskiego et tutti quanti, socyalizm ze swą nieposkromioną żądzą kontrolowania sumień i kieszeń jest niebezpiecznym. W przyszłości jednak niechaj ci panowie nie straszą anarchizmem i niech nie mobilizują policyi, niech nie fabrykują „ustaw przewrotowych“ z powodu tak mało niebezpiecznej m e t o d y...

Dla dworu cesarskiego poszukuje starostwo w Przemyślu 20 chłopaków i 18 dziewcząt, potrzebnych do pełnienia służby przy kuchni. Chłopcy pobierać będą dziennie 1 złr. i wikt, dziewczęta 80 ct. i wikt.

Baby. Autorowi komedyi pod powyższym tytułem, Zygmuntowi Przybylskiemu, podano na premierze wieniec złożony z biletów, na których widniały dowcipne wierszyki, jak np.:

„Kochany Autorze,
Tęga Twoja głowa,
Takich „Bab“ nie spiecze
Cwierciakiewiczowa!“

Najstarszym w Galicyi człowiekiem jest niejaki Marek Flirak, były garbarz, mieszkający w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Wedle metryki, którą przedłożył celem otrzymania zapomogi, liczy on 109 lat. Nigdy w swojem życiu nie chorował i dotąd jest rześkim fizycznie i umysłowo. Z dziesięciorga jego dzieci, z których najmłodszy ma lat 60, żyje dotąd ośmioro.

Ksiądz Patron Wawrzyniak odbywa podróż po Ameryce. Wszędzie spotykają go owacye, które dowodzą, jak bardzo ceni Polonia amerykańska zasługi jego około poprawy stosunków ekonomicznych.

Zaćmienie słońca przypada na tę niedzielę, dnia 9 bm. Będzie ono w Laponii, Syberyi, Japonii i na Oceanie Spokojnym całkowitem; w naszym kraju, jak i w znacznej liczbie innych, będzie widzialne tylko jako zaćmienie częściowe i to wówczas tylko, jeżeli pogoda dopisze. Zaćmienie to rozpoczyna się bardzo wczesnym rankiem i wcześnie się kończy; między godz. 4 a pół do 7 zrana.

Sierpień wedle przepowiedni Falba będzie następujący: Do 6. powietrze się oziębi. Od 7. do 11. nastąpią tucze, połączone z ulewami; temperatura z początku się podniesie, potem jednakże znowu spadnie. Od 12. do 17. panować będzie pogoda, wprawdzie z początku wskutek poprzednich deszczów temperatura będzie chłodna, szybko się jednak ocieplí i nastaną upały. Od 18. do 22. burze będą bardzo częste, temperatura pozostanie jednak wysoką, gdyż opady, chociaż gwałtowne, będą krótkie i tylko lokalne. Od 23. do końca sierpnia deszcze będą częstsze i przejdą w słotę, skutkiem czego i temperatura padnie. Krytycznymi dniami według Falba będą 9. i 23. sierpnia.

Przymus szkolny dla dzieci głuchoniemych będzie zaprowadzony w Prusach. Znaczny procent tych nieszczęśliwych pozostawał dotychczas bez wszelkiej nauki i wyrastał na włóczęgów i żebraków. Rząd dawno już zamierzał zaprowadzić przymus taki, ale odstraszały go koszta. Teraz atoli wzgląd ten upada, ponieważ stwierdzono, że liczba dzieci głuchoniemych stale się zmniejsza, więc fundusze na ten cel wyznaczone wyznaczone wystarczą dla wszystkich.

Telefon jako ognisko chorób zakaźnych. W ostatnich czasach uskarżano się w Wiedniu, oraz w licznych miastach zagranicznych, że przez telefon rozszerzają się nie tylko zewnętrzne, lecz także wewnętrzne choroby. W kilku wypadkach lekarze stwierdzili nawet tuberkuły, wywołane wdychaniem bakcylów tuberkulicznych z trąbki do mówienia przy telefonie. Koła lekarskie zwracają teraz większą uwagę na ten objaw i starają się o odpowiednie środki zaradcze. W każdym razie powinno się zważać na to, aby aparaty telefonowe były zawsze czyste, a zwłaszcza aparaty, znajdujące się w kawiarniach, restauracyach, wielkich biurach, publicznych mównicach itd., których używa wiele osób. Najpraktyczniej byłoby zapewne, przy każdym aparacie telefonicznym umieścić naczynie z rozczynem karbolowym i gąbką, aby każdy mógł przed użyciem wyczyścić trąbkę do mówienia i słuchawki.

Pożary. Z ostatnich dwóch tygodni zanotować wypada następująbe ważniejsze pożary: W dniu 22 lipca około godziny 8 rano wybuchł ogień na gruncie właściciela dóbr Józefa Sędzielewskiego w Wiewiórce (p. Pilzno). Zapuścili ogień przez nieostrożność parobcy, którzy podczas zwożenia zboża palili papierosy. Właściciel poniósł szkodę w wysokości 4000 złr., asekurowaną do 1600 złr.; dzierżawcy Pinkasowi Goldflussowi spaliło się 200 kóp zboża i 500 centn. metr. siana, za które premię asekuracyjną posłał na kilka godzin przed pożarem. W Piaskach (p. Lwów) zniszczył pożar o północy z dnia 20 na 21 lipca dwie zagrody włościańskie Fedka Chomina i Fedka Biłonia, wyrządzając szkodę w wysokości 868 złr., ubezpieczoną do 700 złr. Ogień został prawdopodobnie podłożony; dochodzenie karno-sądowe w toku.

Spalona żywcem. W miejscowości Coesara na Węgrzech, cyganka, okrzyczana za czarownicę, została w nocy wyciągniętą z łóżka przez chłopów i zawleczona w góry, gdzie spalono ją żywcem na stosie naftą podlanym.

Małżeństwo markiza Rudiniego. W małym kościółku św. Iwona odbył się w Rzymie ślub prezydenta ministrów, markiza Antoniego Rudiniego di Starabba, z margrabianką Leonią Incisa di Beccaria. Ceremonia kościelna odbyła się w najściślejszem kółku krewnych i najbliższych przyjaciół. Drużbami panny młodej byli: książę Ruffo di Bagnara i minister Branca, a ze strony markiza Rudini: hr. Codronchi senator i komisarz pełnomocny dla Sycylii, oraz senator Ratarri. Po ślubie, orszak ślubny udał się do willi markiza Rudini, na Via Gaeta, gdzie było zastawione śniadanie. Królewstwo włoscy nadesłali jako prezent ślubny, naszyjnik z brylantów i szafirów, hr. Codronchi ofiarował portecigarre złote, książe Honorat Gaetani zegar z czasów Ludwika XV, ministeryum włoskie in gremio dało dwa wspaniałe wazony z sewrskiej porcelany i t. d. Obie rodziny, zarówno Rudini di Starabba, jak i Incisa, pochodzą z Sycylii.

Wielka wystawa krajowa projektowana jest w Australii w Sidney na rok 1899. Wszystkie przedmioty wystawione mają być następnie wysłane do Paryża, gdzie na wystawie międzynarodowej w roku 1900 stanowić będą dział australski.

Po afiszach można poniekąd sądzić o charakterze narodu. Nasze są to po większej części ogłoszenia drukowane złotemi lub srebrnemi literami na tle rozmaitych barw. Ogłoszenia obrazkowe opiewają najczęściej o jakiejś destylarni, a figury przedstawione tam mają ładne twarze, bardzo kolorową odzież, ale wyglądają jak lalki, nie wiadomo, dlaczego tu właśnie ustawione.

Afisze angielskie odznaczają się dużemi rozmiarami, kolorami ciemnemi i matowemi i wielką liczbą figur. Wszystkie postacie afiszowych scen są ubrane od stóp do głów, odznaczają się zdrowiem, siłą, olbrzymią budową i spokojem. Matka spokojnie karmi dziecko, myśliwiec spokojnie zabija tuzin bawołów, królowa Wiktorya spokojnie przypatruje się cyrkowemu towarzystwu Buffalo Bill, a kilka osób spokojnie sprzecza się nad świeżo zamordowanym człowiekiem.

Na afiszach francuskich ukazuje się świat nadzwyczajny. Widzimy rozebrane kobiety, obsypanych mąką błaznów, dzieci z zabawkami, trupy, morderców, ścięte głowy, pałące się miasta, cyrkowki na koniach... A wszystko to chude, nerwowe, rozhulane, rozpędzone tak, że aż kurz wzbija się po nad ziemię. Cechą dominującą jest ruch, szalony ruch! głównem uczuciem — lubieżność, a główna barwa — krew, paląca się złotym płomieniem. Wśród tej orgii pajaców, kokot, sutenerów i morderców, od czasu do czasu widać... parę kobiet, z których jedna płacze, a druga tuli ją do piersi... Jest to afisz, wzywający na widowisko dobroczynne, na poratowanie jakichś powodzian, pogorzelców, albo ofiar trzęsienia ziemi.

Kobieta przyszłości. W Anglii, tej klasycznej ziemi ruchu kobiecego, przedstawioną została przed rokiem sztuka, która natchnęła umysły kobiece do nowej a zażartej walki o swe prawa.

Siły atrakcyjnej nie zawdzięcza ona ani swej treści, ani komicznym i oryginalnym sytuacyom, ani nawet dyskusyi, którą wywołała, lecz wyłącznie swemu tytułowi: „Kobieta przyszłości“.

„The new Woman“ stało się odtąd hasłem feministek; w pojęciu tem streszczały się wszelkie postulaty, jakie one dla kobiet współczesnych stawiały.

Jedna z pionierek ruchu kobiecego w Niemczech, Lili Giżycka, usiłuje w wydanym świeżo dziele p. t. „Kobieta przyszłości w poezyi“, rozstrzygnąć pytanie, o ile się poetom współczesnym udało przedstawić obraz takiej „kobiety przyszłości“.

Poddaje ona postacie kobiece wyszłe z pod pióra autorek angielskich Humphry Ward i Sary Grand i skandynawskich Ibsena, Björnsona, Sternberg, Hausena i Marholm surowej krytyce i wykazuje słabe strony każdej z tych kreacyj. W żadnej z nich, ani w „Norze“, ani w „Svavie“, ani w „Klarze Böring“, nie przebija się ten upragniony ideał kobiecy. Nie dał go również ani Sudermann w swojej „Magdzie“, ani Hauptmann w swoich „Samotnych“. Autorka ma jednak nadzieję, że się z tym ideałem spotka.

Zdaniem jej przedstawi go poeta niemiecki, który wszystkie charakterystyczne cechy, jakie posiadają kobiety autorów angielskich i skandynawskich, połączy w jedną harmonią, pełną życia całość; nadzieja ta nie wydaje jej się wcale szowinistyczną mrzonką.

W Anglii i Skandynawii wytworzyły się pod wpływem jednostronnego ruchu kobiecego i jednostronnej walki kobiety przeciw mężczyźnie jednostronne i anormalne charaktery kobiece. Kobieta nauczyła się tam uważać siebie w pierwszej linii nie za jednostkę cierpiącej ludzkości, lecz cierpiącego rodzaju. Nie idzie ona ręka w rękę z mężczyzną; brak tam wzajemnego współdziałania, a więc i wzajemnego zrozumienia się.

Autorka idzie nawet w przypuszczeniach dalej. „Będzie to może — mówi ona — nie poeta, lecz poetka, której przypadnie rola usunięcia przepaści, oddzielającej dzisiejszą kobietę od kobiety przyszłości i która nam w poetycznej szacie przedstawi ten wyświeżony ideał. Więzów wychowania, krępujących dziś dziewicze serca i umysły, znać ona z pewnością nie będzie; przez powołanie, odpowiadające jej zdolnościom, stanie się wewnątrz i zewnątrz zupełnie samodzielną. Od pierwszej młodości przestawać będzie z mężczyznami równie swobodnie, jak z kobietami, z tej więc strony żadne jej grozić nie będzie niebezpieczeństwo.

„Z sympatyi duchowej i z przyjaźni wyrośnie uduchowienie jej istoty — miłość.

„Należeć będzie do mężczyzny, którego sobie sama wybiera, nie kierując się w tym względzie opinią życzliwych sąsiadów. Do tego bowiem czasu każdy będzie wiedział, że największa świętość w życiu, jaką jest zjednoczenie dwóch serc, jest sprawą czysto osobistą, pozostawioną osobistej woli człowieka, do której nikt obcy mięszać się nie ma prawa. Wolna kobieta stanie jako wierny towarzysz obok mężczyzny, a nie pod nim lub nad nim. I z łona tej kobiety przyszłości powstaną filary przyszłości: ludzie przyszłości“.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 6 sierpnia	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	739,4	738,5	738,6
Temperatura w stopniach Celsiusza	16,4	16,8	17,8
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	NW 1	N 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96	94	90
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	10	3	10

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Józef Śliwicki, artysta sceny naszej, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w teatrze warszawskim. Artysta grał dotąd „Syna Giboyera“, Zbigniewa w „Mazepie“, Laertesa w „Hamlecie“.

„Quo vadis“ Sienkiewicza powieść, wydana w ilości 8.000 egzemplarzy jest już prawie na wyczerpaniu.

Antoni Mieszkowski, (A. J. Sęk) napisał trzyaktową sztukę p. t. „Dziecko“.

Kongres chemików w Paryżu. W wielkim amfiteatrze Sorbony otwarto drugi międzynaro-

dowy zjazd chemików. Przewodniczył mu znakomity uczony Marceli Berthelot, profesor kolegium francuskiego, senator, były minister spraw zagranicznych, który wygłosił mowę wstępną. Mówca wychwalał postępy wiedzy i wpływ ich na rozwój społeczny. Stwierdził znaczne zmiany, jakie zaszły w stosunkach społecznych pod wpływem zaprowadzenia kolei i przez analogię z niemi przepowiadał jeszcze większe zmiany w przyszłości, gdy chemia wynajdzie jakiś tani a powszechny środek pokarmowy, czyniący zbytecznem prawie zupełnie dotychczasową uprawę zboża i hodowlę bydła, lub mechanika — sposób kierowania balonami, wprowadzający zupełny przewrót w stosunkach handlowych, w komunikacyi i t. d. Ten hymn na cześć wiedzy, tej „rosnącej potęgi, wrogiej ciasno-zachowawczemu duchowi stronników przeszłości“ jest dziś przedmiotem komentarzy i rozpraw w dziennikach francuskich.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie.

Na piątkowem posiedzeniu, pod przewodnictwem Vaillanta, referował imieniem komisyi Sidney Webb o wychowaniu i rozwoju fizycznym. Profesor Vinck z Brukseli zawiadamia, że podczas świąt Bożego Narodzenia odbędzie się czwarty zjazd socyalistycznych nauczycieli i studentów belgijskich.

Imieniem komisyi dla organizacyi uzasadniał Gibson wniosek, zmierzający do utworzenia stałego międzynarodowego sekretaryatu partyjnego, odpowiedzialnego przed Kongresem, w którymby każda narodowość była reprezentowaną. Po uchwaleniu tego wniosku obrano Londyn siedzibą sekretaryatu.

W sprawie wojen referował poseł niemiecki Wurm, uzasadniając rezolucyę, żądającą zniesienia armij stałych, zaprowadzenia milicyi ludowej i międzynarodowych sądów pokoju, a protestującą przeciwko tajnym układom między rządami bez wiedzy ludów. Rezolucyę tę uchwalono z poprawkami Belforta-Baxa.

Ostatnie posiedzenie odbyło się w sobotę pod przewodnictwem Szwajcara Sigga i dra Adlera z Wiednia. Po załatwieniu kilku drobniejszych wniosków zdawał sprawę imieniem komisyi poseł niemiecki Molkenbuhr z Hamburga o polityce ekonomicznej klasy robotniczej. Uzasadniane przez niego obszerne rezolucye obejmują maksymalny i minimalny program ekonomiczny socyalistów; jako potężny środek do urzeczywistnienia go uważają one związki zawodowe, a pierwszy maja ma być międzynarodową manifestacya na rzecz 8-godzinnego dnia roboczego. Rezolucye te uchwalono bez dyskusyi z kilku dodatkami.

W sprawie tego, kto może być dopuszczonym do kongresów, jakoteż w sprawie terminu i miejsca następnego kongresu referował imieniem biura Liebknecht. Proponował on, by na kongres zapraszać organizacye socyalistyczne i te zawodowe, które, aczkolwiek nie biorą bezpośrednio udziału w walce politycznej, jednak uznają jej konieczność; temsamem byliby anarchiści wykluczeni. Na następny kongres międzynarodowy zaprasza niemiecka socyalna demokracya na rok 1899 do jednego z miast południowo-niemieckich, prawdopodobnie do Stuttgartu; gdyby władze stawiały przeszkody, odbędzie się kongres w roku 1900 w Paryżu.

Wniosek Federacyi socyalno-demokratycznej, by zapraszać wyłącznie socyalistyczne związki zawodowe na kongresy, odrzucono, a przyjęto jednogłośnie wnioski Liebknechta w całości.

Prezydent Sigg zamknął następnie o godzinie 2 popołudniu obrady kongresu, poczem odśpiewano z odkrytemi głowami Marsyliankę przy dźwiękach organów.

(C. d. n.).

Ustrój gminny w Anglii.

Życie komunalne w Anglii było niedawno przedmiotem publicznych odczytów lorda Roseberry w Londynie i Chamberlaina w Birmingham. Były premier ograniczył się przy tem do stosunków w radzie hrabstwa londyńskiego, której prezydentem był przez długi czas, podczas gdy obecny sekretarz kolonialny traktował przedmiot ogólniej.

Lord Roseberry był w wybornym humorze i rzucał jeden dowcip za drugim. Przypomniał, że municypalności zostały utworzone dla obrony ludu przed arystokracyą, dziś nie mają angielskie zwierzchności miejskie nic lepszego do roboty, jak stawiać na swem czele arystokratów. Następnie zrobił przycinek londyńskiej radzie, która w ten sposób umie uczcić zasługi swych prezydentów, że tuż koło jego mieszkania postawiła dom waryatów. Rozwój życia komunalnego uważa on obok dążeń wolnościowych i obudzenia się uczuć religijnych za największy współczesny ruch społeczny, nadający piętno dzisiejszym stosunkom. Mimo usterek w administracyi ocenił dodatnie działalność londyńskiej municypalności i wyraził przekonanie, że w żadnem państwie nie odważonoby się oddać ciału wybieralnemu na podstawie tak szerokiego prawa głosowania zarządu municypalnego nad czterema milionami ludności.

Chamberlain wskazał w poważniejszej i nie wolnej od pesymizmu mowie na dążność do skoncentrowania wszystkich interesów w stolicy. Widzi on w tem szkodę dla miast i dla całego narodowego życia i doradza do podniesienia lokalnego patryotyzmu w ten sposób, żeby działalność municypalna była zdolna zaspokoić wszystkie ambicye. Wprawdzie działalność municypalności tak się już rozszerzyła, że niepodobna jeszcze dodać coś do niej, ale właśnie dlatego już dziś ludzie o najróżniejszych skłonnościach mogą w niej znaleść odpowiednie dla siebie funkcye. Od instytucyj komunalnych zależy polepszenie doli robotników, niestety jednak nie widzi on u mieszczaństwa ofiarności na cele dobra publicznego. Zarząd miejski w Birmingham ściągnął na siebie poważne zarzuty. Powinien on wziąć tramwaje w własną administracyę, a nie wydzierżawiać ich, w ten bowiem sposób czyni uszczerbek w dochodach miasta; również wpłynęłoby to na polepszenie doli służby tramwajowej, gdyby zarząd miejski skrócił dzień roboczy woźniców i konduktorów z 16 na 10 godzin.

Przegląd ekonomiczny.

C. k. komisya dla rewizyi katastru podatku gruntowego, odbyła wczoraj w godzinach popołudniowych drugie plenarne posiedzenie. Po długiej, wyczerpującej dyskusyi, uchwalono cały program pracy.

Na wniosek członka komisyi Stanisława hr. Stadnickiego, postanowiono wydać urzędowe obwieszczenie, zwracające uwagę stron interesowanych, na krótkość czasu, jaki komisya ma do załatwienia swej czynności i przedłożenia operatów rewizyjnych komisyi centralnej w Wiedniu, a w obwieszczeniu tem podać termin do 15-go września r. b., do którego to terminu ewentualne zarzuty interesowanych właścicieli gruntów wniesione być muszą, jeżeli przez komisyę dokładnie być mają rozpatrzone.

Następnie komisya rozdzieliła się na 3 podkomitety dla rejonów lwowskiego, krakowskiego i tarnopolskiego.

Podkomitet lwowski wybrał przewodniczącym p. Stanisława Gniewosza, podkomitet krakowski p. Józefa Męcińskiego, a tarnopolski p. Mieczysława Onyszkiewicza.

Następnie w podkomitetach rozdzielono pracę między siebie w ten sposób, że członkowie po dwóch rozebrali powiatami reklamacye stron względnie akta dochodzenia geometrów ewidencyjnych do rozpatrzenia i stawiania wniosków w podkomitetach, które wnioski te przedłożą pełnej komisyi do decyzyi.

Wreszcie komisya plenarna zatwierdziła powyższe uchwały podkomitetów, które z dniem dzisiejszym prace swoje rozpoczęły.

Losowania. Przy ciągnieniu losów włoskiego czerwonego krzyża główna wygrana 15.000 lirów padła na seryą 6144 nr. 40; po 2000 lirów wygrały serye 2279 nr. 46 i serya 8714 nr. 6; po 1000 lirów wygrały serya 2740 nr. 38 i serya 11212 nr. 5; po 500 lirów wygrały serya 8954 nr. 14 i serya 10588 nr. 22; po 50 lirów wygrały serya 1300 nr. 48, serya 1809 nr. 35, serya 3073 nr. 47, serya 3094 nr. 44, serya 3317 nr. 45, serya 3341 nr. 7, serya 3929 nr. 33, serya 6092 nr. 12 i serya 9217 nr. 27.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowane zostały serye 1072, 1710, 2113, 2608, 2655, 3540, 4614, 6871, 8316, 9335, 10.106 i 10.244, które zawierały nr. 1—50 i wypłacone będą wartością nominalną po 30 lirów.

Przy ciągnieniu tureckich losów główna wygrana 600.000 fr. padła na nr. 450.810, druga wygrana 60.000 fr. na n.r. 159.087; po 20.000 wygrały nr. 749.446 i 1,841.451.

Przegląd polityczny.

Król rumuński w Wiedniu.

Fremdenblatt, omawiając krótkie odwiedziny króla Karola rumuńskiego i jego małżonki w Wiedniu, pisze, że sympatye, które zawsze w Austro-Węgrzech otaczają króla i królową rumuńską, są wypływem czci dla cnót królewskich, jakoteż przeświadczenia o wspólności interesów politycznych między Austryą a Rumunią. Ścisły stosunek między oboma sąsiedniemi państwami umacnia węzły przyjaźni, łączące obie dynastye. Królewska para spotka się zatem obecnie, podobnie jak podczas każdego pobytu, w granicach Austro-Węgier, z najserdeczniejszem przyjęciem.

Rozruchy w Hiszpanii.

Banda, złożona z około 50 ludzi, uzbrojonych w karabiny, przeciągała wczorajszej nocy w okolicach Walencyi, strzelając do urzędników mytniczych. Policya, wyruszywszy w pościg, spotkała bandę, która dała ognia. Cztery osoby ranne, między niemi jedna kobieta, która odniosła ciężkie uszkodzenia. W innych miejscowościach pojawiły się również zbrojne bandy. Wysłano kawaleryę, której powiodło się przywrócić porządek. Kilka osób aresztowano.

Agencya Havasa otrzymuje wiadomość z Madrytu, że bandy, jakie pojawiły się w okolicach Walencyi, składają się z republikanów.

Kreta i Macedonia.

Były gubernator Kanei, Hassan-pasza, został 2 b. m. ponownie wyniesiony na dawny urząd. Zaraz na drugi dzień zastąpiły mu podczas przejażdżki inspekcyjnej drogę tłumy muzułmanów, zdarto go z konia i ciężko poraniono. Wśród chrześciańskiej ludności powstała panika. Chrześciańscy deputowani opuszczają Kaneę, wielu z nich łączy się z powstańcami.

W Rakowie, w Macedonii, 15 kilometrów od Monastyru, miała miejsce utarczka między powstańcami, a wojskiem tureckiem. Koło wąwozu Sarantaporos, dwie godziny drogi od Elassony, pobił oddział turecki, składający się z 300 żołnierzy, hufiec powstańczy, liczący 200 ludzi. Powstańcy stra-

cili dwunastu ludzi i zostali zagnani w głąb kraju. Oddział powstańców pod wodzą Makrisa Dowdisa został przez 1200 Turków oblężony pod Katranitsa; oblężeni cofnęli się ku Sorovitsowo, ich wódz Brofas jest zupełnie zamknięty. Bandy rozbójników przyłączają się do powstańców greckich; ludność odnosi się do nich obojętnie lub wrogo. Porta zbroi mahometańską ludność graniczną. Wielu Arnautów odstawiono przemocą do ich ojczyzny.

Nowy skandal kolonialny w Afryce.

Jeszcze nie uspokoiła się opinia publiczna z powodu ostatniego wypadku z Schröderem, a już znowu donoszą dzienniki niemieckie o nowym skandalu, który pod względem popełnianych z murzynami okrucieństw przewyższać ma wszelkie dotychczasowe; co zaś najważniejsza, że sprawcą okrucieństw ma być osobistość, zajmująca daleko wybitniejsze stanowisko, aniżeli Leist, Wehlan i Peters. Oskarżycielami są były wicegubernator i znowu dziennikarz Gisebrecht, który wykrył sprawki Leista i Wehlana, jakich ci się dopuszczali w Kamerunie. Bardzo znaczna liczba obciążających dowodów, podana przez naocznych świadków i nieszczęśliwe ofiary, z któremi obchodzono się brutalnie, znajduje się w posiadaniu pewnej niemieckiej gazety i niebawem zostanie publikowaną. Materyał dowodowy jest tak ważny, że nie ulega wątpliwości, iż rząd zarządzi niebawem śledztwo. Odnośny urzędnik kolonialny dopuszczać się miał niesłychanych okrucieństw tak z murzynkami, jak murzynami, oraz brzydkich spekulacyj finansowych. W kołach kolonialnych wiedziano podobno od dość dawnego czasu o tych sprawkach. Dalszy materyał obciążający znajduje się podobno w rękach dwóch posłów lewicy, którzy zamierzają w tej sprawie zainterpelować rząd natychmiast po zebraniu się w jesieni Parlamentu.

Li-Hung-Czang.

Przedwczoraj przed południem przybył do Portsmouth Li-Hung-Czang, który został powitany przez władze wojskowe i portowe. Następnie wsiadł na pokład królewskiego jachtu „Alberta", który opuścił port, dając strzały pożegnalne, i odjechał do Osborne, by tam doręczyć królowej swe pismo uwierzytelniające.

Z Anglii.

Polityczne sfery widzą w przyjęciu wniosku Arrama w Izbie wyższej bardzo niepomyślny prognostyk dla irlandzkiego bilu krajowego, nie przypuszczają jednak, aby rząd miał z tego wyciągnąć dalsze konsekwencye.

Daily Mail donosi, że rząd nie udzielił jeszcze żadnej odpowiedzi na propozycyę Rhodesa, że powróci do Anglii i podda się sądowemu dochodzeniu. Nie ulega jednak wątpliwości, że rząd nie rozpocznie procesu przeciw Rhodesowi, gdyż, zdaniem angielskich powag prawniczych, *Foreign-Entistement-Act* czyni postępowanie sądowe niemożliwem.

Z Belgii.

W procesie Lothaire'a odczytał jeneralny prokurator oskarżenie, w którem uznał słuszność czynionych Stokesowi zarzutów i zastanawiał się nad kwestyą, czy postępowanie Lothaire'a było zgodne z ustawą. W końcu udowadniał, że Lothaire działał w dobrej wierze i że znajdował się w stanie uprawnionej samoobrony. Z tych powodów przemawiał prokurator za uwolnieniem Lothaire'a.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO".

Wiedeń, 6 sierpnia. Minister kolejowy Guttenberg, wyjechał wczoraj w podróż inspekcyjną do Krakowa, Lwowa i Stanisławowa.

Petersburg, 6 sierpnia. Ukaz carski zarządza utworzenie nowej organizacyi sądowej i administracyjnej w okolicach morza Czarnego. Nowe terytoryum będzie się nazywało „Prowincyą morza Czarnego" i nie będzie podlegać administracyi kubańskiej lecz tworzyć będzie część Transkaukazu z własnym gubernatorem.

Konstantynopol, 6 sierpnia. Rząd grecki odpowiedział na notę turecką, że pomimo swych sympatyj do powstańców kreteńskich nie zapomni nigdy o swych międzynarodowych obowiązkach, zwala jednak odpowiedzialność za powstanie na Krecie, jako też za rozruchy w Macedonii na rząd turecki, który się opiera wprowadzeniu reform.

Konstantynopol, 6 sierpnia. Pisma tureckie donoszą, że patryarcha ormiański podał się do dymisyi i że takowa została przyjętą.

Londyn, 6 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi o bezpośrednich układach między Turcyą a Anglią. Salisbury gotów jest w zamian za wprowadzenie reform dopomódz Turcyi do konwersyi pożyczki krymskiej i innych długów.

Tomsk, 6 sierpnia. Onegdaj przybył tu pierwszy pociąg transsybirskiej kolei żelaznej, witany przez gubernatora i władze.

Madryt, 6 sierpnia. W okolicy Walencyi zjawiły się republikańskie oddziały powstańcze; wpadli oni do miasta w nocy i napędzili policyę. Także w innych okolicach zauważano powstańcze oddziały, przeciw którym wysłano ko nicę.

Londyn, 6 sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Aten: Gdy przywrócony do urzędu gubernator Hassan-pasza odbywał podróż inspekcyjną, przy wjeździe do Kanei napadli go mahometanie, ściągnęli z konia i ciężko pobili. Chrześciańscy deputowani opuścili Kaneę.

Pola, 6 sierpnia. Letnia eskadra pod dowództwem viceadmirała Spauna przybyła tu wczoraj o godz. 4 po południu.

Zagrzeb, 6 sierpnia. W Lussinpiccolo (Istrya) miało dwóch włoskich policyantów Kroata Ostermanna, rzekomo za spiewanie kroackich pieśni związać, a następnie szablami zabić. Przedstawiciele Klubu Starczewicza wystosowali telegram do hr. Badeniego z prośbą o energiczne śledztwo i satysfakcyę.

Aussee, 6 sierpnia. Kanclerz niemiecki książe Hohenlohe wyjechał stąd dzisiaj.

Berlin, 6 sierpnia. Cesarz niemiecki musiał zaprzestać dalszych podróży z powodu kataralnego zapalenia gardła. Cesarzowa jedzie więc sama dla odwiedzenia miast nadreńskich, jak Essen, Ruhrort, Wesel itd.

Petersburg, 6 sierpnia. Jenerał-major Rogowski, adjutant ks. Oldenburskiego mianowany został gubernatorem łomżyńskim.

Wskutek gwałtownej ulewy woda zalała wiele ulic w Symferopolu.

Madryt, 6 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych oświadczył interwiewującemu go dziennikarzowi, że dowódcą band jest spensyonowany pułkownik Bernardo Avarez. Rząd przypisuje ten ruch kubańskim partyzantom, wspieranym przez ligę protestantów i wolnych mularzy. Podobny ruch w prowincyi Gerona nie udał się. Przyaresztowano kilka osób.

Telegramy giełdowe.

Wiedeń, 6 sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 358·50, węg. kredyty 386·—, Anglobank 154·75, Bankverein 265·—, Union 285·50, lenderbanki 249·50, staatsbany 357·75, lombardy 102·—, Elbethalbahn 273·75, Nordwestbahn 269·—, Tabakactien 153·—, rimamur 236·50, alpiny 79·10, Mairente 101·70, ung. Kronenrente 99·50, tureckie losy 48·80, marki 58·70.

Berlin, 6 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną Wiener Paritat) kredyty 224·75 (358·11), staatsbany 152·60 (358·20), lombardy 43·75 (102·41), dyskonto 206·90. — (Tendencya stała).

Frankfurt, 6 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany Wiener Parität). Kredyty 304·25 (358·43), staatsbany 303.75 (358·07), lombardy 89·62 (102·55), Laura 157·10, Harpener 152·80, dyskonto 207·— (Tendenc. dość stała).

Wiedeń 6 sierpnia, rano.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 6·86 do 6.87, na jesień od 6·52 do 6·53, owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·43 do 5·44, kukurydza na sierpień-wrzesień od 3·57 do 3·59, żyto na wiosnę od 5·81 do 5·83, na jesień od 5·52 do 5·53, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·75 do 10·85. pszenica na maj-czerwiec od —·— do —·—. żyto na maj-czerwiec od—·— do—·—, owies na maj-czerwiec od —·— do —·—.

Spirytus od 15·70 do 15·80.

Cukier. Cukier surowy loco: Aussig od 12·85 do 12·90, loco Ołomuniec od 12·— do 12·10 loco Berno lub Wiedeń na późniejszą dostawę od 11·40 do 11·50. Rafinada: I. loco Wiedeń od 36·— do 36·50. II. od 35·75 do 36·25. Kostki I. 37·— do 37·50. Kostki II; od 36·75 do 37·25.

Nafta za 100 kilogr.: kaukazka raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·10 do 5·20. galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18·75 do 19·—, przejrzysta od 19·75 do 20·—, „Kaiseroel" od 21·— do 21·50, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 48·50 do 49·—, słonina biała bez opak. od 45·50 do 46·—. Łój od 23·50 do 24.—.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 6/8 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	126	50	127	—
Marki niemieckie	58	50	59	—
20 frankówki złote	9	50	9	54
Dukaty	5	64	5	71
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	96	60	97	—
4½% „ „ Banku Hipotecznego	99	90	100	30
5% „ „ „ Hip. prem.	110	—	110	75
4½% „ „ „ Krajowego	100	40	100	85
4% „ „ „ Kraj. kor.	98	—	98	75
4% „ obligacje propinac.	98	—	98	75
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	2	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	26	50	27	50
Czerw. krzyża węgierskie	10	—	10	50
„ „ austrjackie	17	75	18	50
„ „ włoskie	11	—	12	—
Bazylika	6	70	7	10

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 6/8 1896.
2·30 popołudniu

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Renta papierowa	101	60
„ srebrna	101	70
Austr. renta złota	123	50
„ „ koronowa	101	20
Węgierska renta złota	122	25
„ „ koronowa	99	40
Akcye Banku austro-węgier.	977	—
„ kredytowe	358	60
Londyn	119	65
Marki niemieckie	58	67½
20 markówki	11	73
20 frankówki	9	50½
Liry	44	25
Dukaty	5	64

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

Premia dla Czytelników

„Dziennika Krakowskiego“.

Chcąc Czytelnikom pisma naszego dostarczyć dobrej i pożytecznej lektury powieściowej, nabyliśmy resztę nakładu znanej **„Biblioteki Rodzinnej“** zawierającej **w sześciu tomach** kilkanaście utworów pierwszorzędnych pisarzy, jak: *Sienkiewicz, Jeż, Sewer, Sarnecki, Wilczyński, Turgeniew, Feuillet, Bellamy, Nordau* i inni, i wydawnictwo to ofiarujemy **bezpłatnie** tym Szan. Abonentom, którzy złożą półroczna prenumeratę z góry (w Krakowie zł. 4·50, na prowincyi zł. 5·60) oraz 30 ct. na porto książek. Z tych 3 tomy oprawne i 3 broszurowane.

Abonenci kwartalni (w Krakowie złr. 2·30, na prowincyi złr. 2·80), otrzymać mogą 6 tomów **„Biblioteki Rodzinnej“ za dopłatą 1 złr.** Abonenci miesięczni mogą także korzystać z tej premii i otrzymują **„Bibliotekę Rodzinną“** za dopłatą **zł. 1·50**, już z przesyłką pocztową franco.

Ze względu na mały zapas „Biblioteki Rodzinnej“ leży w interesie P. T. Czytelników rychłe nadsyłanie zamówień.

Treść „Biblioteki Rodzinnej“:

Tom I.: „Sprzedaję las“, nowela A. Wilczyńskiego. „Teresa Manfredi“. nowela z czeskiego J. Zeyera, przełożył Miriam. — „Urocza“. — „Smierć Balzaka“, A. Houssaye: „Przed gilotyną“ J. Turgeniewa.

Tom II.: „Legenda żeglarska“, H. Sienkiewicza. — „Wiosna“, Sewera. „Portret“, L. Meyet'a. — „Dnie głodu“. T. T. Jeża. — „Szkice z wieku XXI“, Bellamy'ego.

Tom III.: „Nowele huculskie“, Juliusza Turczyńskiego: 1. „Trofym Ołenym“ 2. „Taras z Worochty“.

Tom IV.: „Na ruinach“ powieść Zygmunta Sarneckiego.

Tom V.: Oktawiusza Feuilleta. „Po śmierci“ (La Morte).

Tom VI.: Kornela Ujejskiego: „Oda do poezyi“. P. Chmielowskiego: „Przegląd najnowszych powieści“. J. Turczyńskiego: „Ostap z Perechińska“, Nordau'a: „Sen nocy letniej“.

Administracya „Dziennika Krakowskiego“

Kraków, pl. Maryacki 8.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **od 15 lipca b. r.** objąłem jako spadkobierca po ś. p. **Józefie Florkiewiczu**

Pracownię artystyczno-malarsko-lakierniczą

założoną w roku 1869, znajdującą się obecnie

w Krakowie, przy ul. św. Jana 32,

pod firmą moją

JAN PSZTYKIEWICZ.

Podejmuję się wszelkich robót, w zakres mego fachu wchodzących, jakoto: **od najwykwintniejszych do najskromniejszych malowań artystycznie szyldów,** oraz **na szkle specyalnie, herbów, monogramów i orłów państwowych; lakierowania portali według najnowszych wzorów, lakierowania i odnawiania mebli, bronzowania antyków itp. z materyałów trwałych.** Wykonuje gruntownie i na oznaczony czas **po cenach możliwie niskich.** Pracownię swoją ulepszyłem.

Licząc na poparcie Szan. P. T. Publiczności i Panów Kupców, kreślę się z wysokiem poważaniem

(644 2-15) **Jan Psztykiewicz,**

art.-malarz i właściciel pracowni malarskiej (dawniej Florkiewicz).

„NIHILISTKA“

Zofii Kowalewskiej,

prof. uniwersytetu w Sztokholmie.

Powieść głośna, tłumaczona w kilku językach, wyszła w polskiem wydaniu nakładem *„Dziennika Krakowskiego“*. 126 stronic, formatu większej 8-ki.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

tudzież

w Administracyi „Dziennika Krakowskiego“

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Cena 80 ct.

OLIWA

do maszyn rolniczych,

lecerska prawdziwa:

I-a złr. 56·—, II-a złr. 48·—

rzepakowa odkwaszona:

I-a złr. 40·—, II-a złr. 36·—

kaukazka:

I-a złr. 28·—, II-a złr. 24·—, III-a złr. 22·—

za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.

Płachty nieprzemakalne

614 polecają (8-12)

REIM i FRIEDRICH

Kraków,

Rynek gł. Linia A-B, l. 37

Pierwsze chrześciańskie

Biuro kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości.

Kraków, ul. Bracka 11.

Do sprzedania:

Papuga wym. 14 słów, meble lustra, obrazy olejne i oleodruki, szafa gdańska, pościel stara, wazon wielki z saskiej porcelany, zegarki staroświeckie bijące, łańcuszek złoty męski, świeczniki, lichtarze z bronzu, szale francuskie, cytra koncertowa itd. itd

650 (1-?)

Przyjmuję do sprzedaży i zamiany.

SWOSZOWICE

pod Krakowem.

Zdrojowisko wód siarczanych,

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilometr. od Krakowa, stacya kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

☛ Zakład posiada z **komfortem urządzone mieszkania** po cenach nader przystępnych oraz wszelkie w y g o d y i u p r z y j e m n i e n i a dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restauracyę.** ☚

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

☛ Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównywują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 507 (50-50)

Sezon trwa od 15 maja do 15 września.

KUPUJCIE

Ubiory męskie i dziecinne

u Chemina Feldmana

w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych l. 1.,

róg ulicy Grodzkiej,

a przekonacie się o dobroci i taniości

362 (66-100) **jego towarów.**

Szymon Teufeld

w Krakowie, ul. Szewska 20,

poleca: **wszelkie przybory do pisania, kancelaryjne, papier rozmaitego gatunku, wszelkie druki, księgi handlowe, przybory kosmetyczne**

645 **po bajecznie niskich cenach.** (3-3)

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

519 (23-?)

Adolf Kampel, Lwów,

ulica Karola Ludwika 29.

Skład wszelkich materyałów budowlanych,

☛ poleca taniej jak wszędzie: ☚

asfaltową ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, karbolineum, cement, wapno hydrauliczne, wyroby szteingutowe, jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane,** ręcząc

634 za dobroć tychże. (4-16)

☛ Wykonuje również kompletne **pokrycia dachów** dachówką, łupkiem i papą po cenach bardzo umiarkowanych.

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.